PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 8. **Kraków, dnia 1 sierpnia 1914.** **Rok V.**

Adam Lubański.

Prezes Grupy Krakowskiej, kolega Adam Lubański zamianowany został asystentem.

Fakt ten stanowi dla nas dotkliwą stratę. Nie taimy, że z żalem, z wielkim żalem przychodzi nam wykreślić Go z pośród naszych bojowników o lepszą jaśniejszą przyszłość. Nie sądzimy jednak, że ogniwa koleżeńskiej łączności i spójni, wiązane przez szereg lat — rozluźnią się między nami a Nim. Znając Go gruntownie jesteśmy przekonani, że choć do innej kategoryi zaliczony został i nasze szeregi porzuca, nie czyni tego z lekkiem sercem, a raczej choć pozornie nas opuszcza — przecież duchowo i dalej z nami pozostaje i udzieli nam swej rady i pomocy, gdy tego będziemy potrzebować. Wierzymy, że tak jest i głęboką wdzięcznością dla Niego przejęci, pragniemy, by takim pozostał nadal w stosunku do naszej organizacyi — jakim był przez szereg lat, dzierżąc jej ster w swem ręku.



Miło nam streścić w głównych zarysach działalność kolegi Lubańskiego w organizacyi adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych, chociaż rzeczy te aż zbyt dobrze znane są nam wszystkim.

Istnienie Organizacyi naszej w Galicyi, jej rozwój i poważne stanowisko, jakie sobie wyrobiła przedewszystkiem Jemu mamy do zawdzięczenia.

W r. 1907 zakłada On grupę Centralnego Związku w Krakowie, mimo, że we Lwowie istnieje Krajowe Stowarzyszenie urzędników pomocniczych. W roku następnym na wiecu tego stowarzyszenia we Lwowie w ratuszu, wykazuje bezcelowość i bezużyteczność anemicznego krajowego stowarzyszenia urzędników pomocniczych i wzywa śmiało do założenia we Lwowie na jego gruzach Grupy Krajowej Centralnego Związku — co faktycznie w tym samym roku dokonanem zostało, przy pomocy kol. Lubańskiego, który nowo zawiązanej Grupie przesłał gotowe już statuty.

Od początku powstania Grupy Krakowskiej kol. Lubański zasiada w Wydziale jako Członek niezmiernie czynny i rzutki — w pierwszych dwu latach jako wiceprezes, od pięciu zaś lat przewodniczy grupie tej jako prezes. Cechuje go zapał, bystrość, potężna a trafna inicyatywa, energia i ogromne umiłowanie idei organizacyjnej. Zalety Jego poznał i ocenił Związek Centralny, który też we wszystkich ważniejszych sprawach zasięgał opinii i rady Jego — powoływał Go do brania udziału w audyencyach w Ministerstwach skarbu i handlu, w konferencyach, zjazdach, wzywał go do pomocy w wygotowywaniu memoryałów etc. Wyrazem czynu, a nie samych frazesów — były urządzane przez kol. Lubańskiego częste zgromadzenia organizacyjne, deputacye, audyencye w ministerstwach, w parlamencie i Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Nietylko w sprawach ogółu tyczących wytęża swe starania. W każdym pojedynczym wypadku widzimy Go gorącym orędownikiem. Iluż kolegów radom Jego lub interwencyi zawdzięcza pomyślne rozwiązanie spraw!? Nie tutaj miejsce wyszczególniać.

Ogromnym taktem, bystrością umysłu, rzeczową głęboką argumentacyą i wybitną inteligencyą umiał zawsze pozyskać dla celów organizacyi te czynniki polityczne czy administracyjne, które miały decydujący wpływ na rozwiązywanie trudnych naszych zadań.

Nic dziwnego więc, że organizacya otwarcie przyznaje się, że z chwilą ustąpienia kol. Lubańskiego ponosi wielką stratę, bo nieustraszonego i nadzwyczaj taktownego bojownika o dolę całego zastępu szarych pracowników państwa i ich rodzin.

W uznaniu zasług położonych dla dobra organizacyi Grupa Krakowska, ustępującego swego prezesa zamianowała na posiedzeniu w tym celu odbytem dnia 18 lipca b. r. „Prezesem honorowym" z tem, że na najbliższem Walnem Zgromadzeniu nominacyę tę zatwierdzi. Pozatem postanowiono ustępującego kolegę prezesa uczcić bankietem. Nie jest to jednak dostatecznym wyrażeniem uznania i podzięki dla kol. Lubańskiego, gdyż czyny jego wynagrodzić w ten sposób się nie dadzą. Zapłatą dlań najlepszą jest i po-

zostanie uczucie wdzięczności w sercach tych wszystkich, którzy z owoców jego pracy korzystali i którzy wdzięczność i uznananie jak najgoręcej Mu wyrażają.

Życzymy Mu powodzenia na nowym posterunku i tej olbrzymiej sympatyi, jaką potrafił zdobyć sobie wśród nas.

Krakowska Grupa Okręgowa Centr. Związku c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspir. poczt. dla Austryi.

Za Wydział:

Jan Jura sekretarz. *Antoni Rachlewicz.* wiceprezes.

Słowo pożegnania.

Od ustępującego wskutek nominacyi asystentem z prezesury krakowskiej Grupy p. Adama Lubańskiego otrzymujemy następujący list z prośbą umieszczenia:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wskutek nominacyi asystentem, zmuszony jestem złożyć zaszczytny mandat przewodniczącego Grupy Krakowskiej.

Proszę przeto najuprzejmiej umieścić na łamach Swego cennego pisma załączony

List otwarty

Z głębokim żalem przychodzi mi rozstać się formalnie z ukochaną przezemnie Organizacyą, z którą przez szereg lat, piastując zaszczytną godność przewodniczącego, zżyłem się tak, że żadne względy stosunku tego osłabić nie mogą.

Nie dla osobistych korzyści, bo tych przez nominacyę nie dostępuję, ale ze względów na rodzinę moją, zmuszony jestem przyjąć nominacyę, a temsamem rozstać się z Wami Kochani Koledzy.

Z prawdziwą przykrością przeżywam tę chwilę, bo zrośnięty jestem z Wami tyloletnią niedolą i spieraniem się o poprawę bytu w warunkach niepomyślnych.

Jedyną mą pociechą w tej przykrej chwili jest to, że chociaż słabe, a jednak stopniowe wytrwałe sukcesy Organizacyi naszej pójdą tymsamym szlakiem dalej, na pożytek i chlubę Waszą t. j. tych, którzy ją potrafili i umią tworzyć i wspierać.

Da Bóg, że skoro uświadomienie organizacyjne ogarnie szerokie zastępy pracowników pocztowych i wskrzeszoną zostanie organizacya ogólna, jedna dla wszystkich pocztowców, bez względu na rangę czy bluzę sługi, staniemy znowu wspólnie u rydwanu tryumfalnego pochodu ku lepszej przyszłości.

Nim zaś to nastąpi, żegnam Was wyrazami głębokiego żalu i życzeń serdecznych, aby dzieło Wasze rozwijało się dalej w tymsamym tempie. A jeżeli wolno mi prośbę do Was wystosować to tylko tę jedną: „Trzymajcie się razem, bo siła jest potęgą!“

Przy tej sposobności uważam sobie za obowiązek podziękować JEks. dr Wagnerowi v. Jauregg, JWP. dr Beldowiczowi radcy sekc. ministerstwa handlu, JWP. dr Krupskiemu, Sekretarzowi prezydyalnemu ministerstwa handlu, JWP. dr Morawskiemu, kierownikowi min. Galicyi i dr Neumanowi sekretarzowi min. Galicyi, JWP. prezydentowi Wopaterniemu, JWP. nadradcy Popowiczowi i JWP. radcy dworu bar. Dormusowi, za okazywaną mi łaskawie życzliwość we wszelkich sprawach, które z ramienia organizacyi, a w szczególności z ramienia Krakowskiej Grupy miałem zaszczyt przedkładać.

Wyrazy szczerej podzięki składam JWP. nadradcy dr Lenartowiczowi i JWP. radcy dr Jakeschowi.

Szczególną wdzięczność za życzliwą pomoc i oddane dla organizacyi prace w czasie mego urzędowania, składam JWPanom posłom Eksc. dr Leo, Eksc. dr Głąbińskiemu, Eksc. Długoszowi, dr Matakiewiczowi, dr Grossowi, hr. Skarbkowi, dr Ptasiowi, prof. dr Halbanowi, dr Stesłowiczowi, dr Siengalewiczowi, Lew-Lewickiemu, Moraczewskiemu, dr Diamandowi, dr Markowi, Daszyńskiemu, Rauchowi, Zieleniewskiemu, dr Wróblowi i Zamorskiemu.

A wreszcie dziękuję gorąco tym Kolegom, z którymi miałem zaszczyt zasiadać w Wydziale Grupy Krakowskiej od roku 1907, za cenną dla mnie i ochotną pomoc we wszelkich zadaniach, oraz wszystkim Kochanym Kolegom Członkom, którzy nie szczędzili trudu i ofiar, aby praca nasza wspólna przynosiła jak najobfitsze owoce.

Adam Lubański.

W Krakowie, dnia 18 lipca 1914.

CZUWAMY.

Dodatkowe rozporządzenie regulacyjne, po którem spodziewamy się spełnienia wielu nieurzeczywistnionych dotychczas życzeń, miało być wydanem w maju, lub w czerwcu. Później odroczono termin na jesień, a dziś z informacyi, zaczerpniętej w pewnem źródle, dowiadujemy się, że dopiero z początkiem 1015 r. możemy się go spodziewać.

Wiadomość ta zdaje się być wprost nie do uwierzenia. Bo trudno przypuścić, aby wypracowanie rozporządzenia wymagało tak wiele czasu, zwłaszcza, że zasadnicza kwestya finansowa w głównym zarysie została już ujętą, wydanem w marcu rozporządzeniem, a postanowienia normalne, na które czekamy, mają być tylko uzupełnieniem. Nie widzimy w tem opóźnieniu racyi zastosowania przysłowia: „Co nagle, to po dyable“, bo u nas jest właśnie przeciwnie. Wszak ilekroć nad regulacyą przeprowadzano rozległe studya i kalkulacye, tyle razy wychodziły na światło dzienne głupstwa bezdenne. Więc do czegóż tu potrzeba głębokich obliczeń? Czegóż przedewszystkiem oczekujemy i co chcemy mieć spełnione? Przedewszystkiem, żądamy zniesienia tylko dwurazowego rocznie terminu awansowego. Zaprawdę niegodnem jest państwa takiego jak Austrya, która zawdzięcza swą potęgę państwową jedynie ofiarności poddanych, aby każdą sprawę tak drobnostkowo żyłowano. Jeżeli mianuje się urzędników tylko pod koniec kwietnia lub maja, aby wskutek tego wyzyskać ich możność awansu o półroczne opóźnienie, a z drugiej strony nie chce się zrezygnować z tych półrocznych terminów tylko dlatego, że na tem byłyby poszkodowane względy finansowe, to postępowanie takie jest zbyt kramarskie. Takie zestawienie spoczywa na anormalnych praktykach geszefciarskich, a uzyskane stąd grosze są rezultatem spekulacyi nieetycznej. Pozory nawet takiej spekulacyi powinny być omijane, tembardziej fakta.

Ważną jest sprawa urlopów. W interesie instytucyi samej leżeć powinno, aby przez uregulowany wymiar pracy i odpoczynku, podnieść wydajność pracy funkcyonaryuszy. Okres 35-cio letniej służby będzie nam nareszcie przyznany, skoro przyznano go już poczmistrzom. Niemniej ważnem jest uzyskanie prawa przynależności, na które czekają niecierpliwie koledzy,

posiadający dzieci. Sprawa ta skomplikowaną jest dlatego, że różne instancye sprzeczają się o kompetencyę. Także ciekawe zjawisko austryackie. W kwestyi przynależności żadna gmina nie ma powodu do wypowiadania się za lub przeciw, przynależność bowiem funcyonaryuszy państwowych nie kładzie na gminy żadnych ciężarów ani świadczeń pieniężnych. Zmierzamy do uzyskania prawa przynależności jedynie dlatego, abyśmy w razie, jeżeli nam lub dzieciom naszym potrzeba dokumentu, stwierdzającego przynależność, nie wędrowali od Annasza do Kaifasza. W sprawie obsadzania posad pocztmistrzów musimy starać się utrzymać status quo, a posady pocztmistrzów muszą być i nadal zastrzeżone jedynie oficyantom poczt.

Szczególnej uwagi wymaga ogromna krzywda, na jaką narażeni są młodsi koledzy, przez zapychanie naszego statusu certyfikatystami. Certyfikatyści są bowiem wtłaczani zaraz po egzaminie na czoło V. kl. st., a przez to setki kolegów jest uprzedzanych ustawicznie.

A wreszcie zmiana tytułu i podwyższenie poborów I. i II. kl. starszeństwa, oraz dodanie klas ponad X., musi bezwarunkowo doznać załatwienia.

To są sprawy pierwszorzędnej dla nas wagi i od ich przeprowadzenia zawisłem jest rozwiązanie kompleksu postulatów naszego stanu, postulatów, od których nie odstąpimy.

Nie zaniechamy niczego, co będziemy uważać za celowe, aby dodatkowe rozporządzenie było zrealizowaniem tych życzeń.

Do Kolegów zaś naszych kierujemy apel, by w naszych zabiegach organizacyjnych wspierali nas całą siłą, by jednali pilnie i wytrwale nowych Członków i rozszerzali głoszone przez nas hasła tak, aby one dotarły nietylko do uszu tych, którzy Członkami jeszcze nie są, lecz także i do uszu tych, którym poczucie sprawiedliwości nie jest obce.

Wymiotniki wojennego skorpiona.

Od kilku lat przemyca się i lokuje w naszym statusie także podoficerów z certyfikatem sług tymczasowo na próbę. A jednak prowizoryum to z biegiem czasu, a szczególnie po myśli nowej ustawy wojskowej, która w roku 1915 ma wejść w życie, może łatwo zamienić się w definitywne postawienie sprawy, i zalać status nasz podoficerami tego kalibru. Jak wiadomo, podoficerowie tacy według nowych postanowień otrzymują certyfikat już po 8-miu latach służby. A ze względu na to, że stan podoficerów ma być w armii znacznie pomnożony i że Ministerstwo wojny gorliwie troszczy się o swych ludzi, aby im byt zabezpieczyć, wyłaniają się ponure bardzo widoki na przyszłość dla kategoryi naszej. I jeżeli poszczególne zarządy wszystkich działów administracyi państwowej, a w szczególności administracya poczty nie postawią się silnie przeciw tego rodzaju praktykom, to już w niedalekiej przyszłości będą uchodzić za instytucye przytułku i zaopatrzenia dla wymiotników wojennego skorpiona. Pan minister wojny musiałby zatrzymać sobie swoje kwiaty, gdyby mu to już raz wyraźnie wyperswadowano.

Każdy z Kolegów naszych obecnych przyzna, że podoficerowie są szkodnikami naszego stanu i samych siebie. Wyleczono się już dawno z zapatrywania, jakoby podoficerowie mieli wnieść szczęście (?!) w nasze szeregi i jakobyśmy przez nich mieli zyskać lepsze warunki życiowe. Podoficerzy mając policzalny prawie cały czas służby wojskowej, zostają wcielani do tych klas starszeństwa, w których przysłowiowa nędza oficyantów nie daje się już tak silnie odczuwać. Przeciw podoficerom z certyfikatem urzędniczym nie da się nic podnieść; ale przeciw podoficerom, ukoronowanym certyfikatem sługi, musimy stanowczo skierować swe ostrze. Wciskanie w szeregi naszego stanu urzędniczego ludzi, których wojskowość sama kwalifikuje jako nadających się na pełnienie obowiązków sługi, jest poniżej kategoryi naszej. Gdy się zważy, jak silnego i skutecznego poparcia doznają certyfikatyści od swych przełożonych wojskowych, także i po za czynnym stanem, to z obawą spoglądać musimy na posady pocztmistszów, które nam się należą. Tacy bowiem certyfikatyści potrafią niejedną posadę pocztmistrza sprzątnąć dla siebie.

Według rozporządzenia podoficerowie z certyfikatem sługi, nie mogą nigdy uzyskać posady urzędników. Ci, którzy posiadają certyfikat urzędniczy, muszą trzy do czterech lat czekać zanim zostaną dopuszczeni na kurs ruchu i to w miarę tego, czy egzamin oficyanta zdali z celującym postępem, lub tylko dobrym. Czyżby więc podoficerowie z certyfikatem sługi już po trzech latach służby oficyanckiej mieli zostawać pocztmistrzami, a więc zajmować wyżej kwalifikowane stanowiska i być samodzielnymi kierownikami urzędów?

Koledzy mogą łatwo stwierdzić, który z podoficerów ma certyfikat sługi, czy też urzędniczy; wystarczy zaglądnąć do dziennika urzędowego. Podoficerowie z certyfikatem sługi odbywać muszą jednoroczne prowizoryum, podczas gdy przy podoficerach z certyfikatem urzędniczym definitywne zatwierdzenie stosunku służbowego ma zaraz miejsce. Jest jasnem zupełnie, że do stanu naszego zgłaszają się obecnie i będą w przyszłości, wobec korzystnych postanowień pragmatyki, zgłaszać się do nas tylko certyfikatyści słudzy.

Ponieważ więc wskutek tej skandalicznej praktyki kategorye oficyantów i pocztmistrzów są poniżone, czas najwyższy, abyśmy wszelkimi środkami wystąpili wspólnie przeciw temu, zwłaszcza, że stan ten trwa obecnie dopiero prowizorycznie. Należy się spodziewać, że Sekcya III. Ministerstwa Handlu jakoteż i Dyrekcya poczt we Lwowie, zaradzą grożącemu nieszczęściu, które w skutkach swych byłoby przedmiotem groźnego przeciwdziałania organizacyi naszej i pocztmistrzów.

II Międzynarodowy Kongres pocztowy

został otwarty w Londynie 25 czerwca b. r. w Caxtor-Halle w Westminster, przez sekretarza Związku międzynarodowych stowarzyszeń pocztowych F. Kocha (Szwajcarya). Prezydyum kongresu stanowili w dniu pierwszym: Brown J. C. (Anglia) i Provost (Francya), w drugim dniu: Provost i Parnegiani (Włochy), w trzecim: F. Koch (Szwajcarya) i Wojciech Oleksy (Austrya).

Delegatów przysłały Związki pocztowe Austryi, Francyi, Niemiec, Włoch, Szwajcaryi, Belgii, Anglli, Bułgaryi i Danii. Delegaci reprezentowali 260.000 członków. Obrady toczyły się w językach niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim. Stenografowie sporządzali treść obrad, które tłómacze przenosili na wszystkie języki.

Pierwszym punktem obrad była rezolucya Francyi przeciw kapitalizmowi. Ponieważ wniosek dla ostrej stylizacyi nie znajdował aprobaty uczestników kon-

gresu, po długiej debacie uchwalono inną stylizacyę, a mianowicie, że Kongres warstwom pracującym wszystkich państw wyraża solidarność i braterskie pozdrowienie.

Następnie omawiano choroby, jakim ulega personal pocztowy, t. j. tuberkulozę, choroby nerwowe, oczu i t. p. oraz sposoby przeciwdziałania, jak sanatorya, hygiena w urzędach i ulżenie pracy. Polecono, aby biuro międzynarodowe wypracowało statystykę chorób zawodu pocztowego i sposoby przeciwdziałania.

Uchwalono zaapelować do państw o utrzymanie pokoju światowego. Odnośnie do ustanowienia języka światowego polecono, aby biuro międzynarodowe wypracowało wnioski na kongres następny w tym kierunku, czy „Esperanto“ lub „Ido“ czy też połączenie tych dwu języków będzie się lepiej nadawać.

Przy omawianiu dnia spoczynku w tygodniu, skonstatowano, że w każdem państwie prawie jeden dzień w tygodniu bez względu czy to niedziela, jest poświęcony na wypoczynek, przy 6—7½-godzinnej przeciętnej dziennej pracy.

Na wniosek delegatów Anglii uchwalono: „Kongres wyraża zdanie, że norma wynagrodzenia pracowników swych przez każde państwo, jakoteż czas pracy dziennej powinny być tak ukształtowane, aby stanowiły dla prywatnych pracodawców wzór, do naśladowania“.

Następny kongres uchwalono powołać do Wiednia.

Z braku miejsca odkładamy dokładniejsze sprawozdanie kongresu, które obfituje w szczegóły bardzo interesujące dla pracowników pocztowych do numeru następnego.

Świetny Inspektoracie! Zabierz eskulapa!

Wszak wieleś złego otrzymanego w spuściźnie po p. Bil już wykorzenił — pozostał między innemi jeszcze lekarz zakładowy p. Cz. — którego postępowanie z personalem jest niegodziwe i despotyczne. Widocznie przypominają się temu panu dawne czasy pańszczyźniane lub stosunki, w jaki sposób traktuje personal kolejowy, chce i do nas przeszczepić.

Znaną rzeczą jest, kto zostaje lekarzem kolejowym! — W dodatku Pan ten jest widocznie sam chory i to w najwyższym stopniu, t. z. wypadałoby Panu temu przeprowadzić kuracyę nerwową, gdyż o ile trafi na pacyenta również nerwowego, podobny stan może sprowadzić nieszczęście. Pan ten — o ile ktoś nie podda się jego prywatnej poradzie, lub o ile ktoś mu się nie podoba, zaczyna ofiarę sekować, a przecie jako lekarz ma szerokie pole do popisu. Byłoby to jeszcze niczem, ale co gorsze, pędzi ludzi prawdziwie chorych natychmiast do służby.

Ileż to wypadków mamy, gdzie ofiara napędzona przez p. Cz. padała na schodach nawet śmiercią, lub w szpitalu musiała odbywać kuracyę, chcąc uniknąć sekatury lekarza zakładowego. Stosunki te niegodziwe zna cały personal krakowski, nie zna ich natomiast Izba lekarska, a to dlatego, że przeprowadzenie prawdy kosztowałoby wiele, a na to ze szczupłych poborów pozwalać sobie nie możemy.

Na dowód, że pan ten nietylko personalowi krzywdę wyrządza, ale i instytucyi, którą ośmiesza, wspomnimy, że u nas, gdzie o stosunkach hygienicznych ani się śniło, pan ten nie uważa za stosowne nad polepszeniem popracować. A gdyby zaglądnął do lokali pocztowych w Krakowie, miałby bardzo obfity temat do opracowania. To jednak jest zbyt uciążliwe, za trudne, i.... orderu nie przysporzy. Aby jednak jeżeli nie order — bodaj uznanie zdobyć — urządził dr Cz. na głównej poczcie seryę wykładów o hygienie dla personalu pocztowego, w sali o tak skandalicznych warunkach hygienicznych, że nieme, a jednak wymowne ściany urągały słowom, które padały z ust prelegenta.

Nic więc dziwnego, że skoro potem p. prelegent, czy też jemu ktoś znaczenie urabiajacy, zamieścił o tych „doniosłych“ wykładach komunikaty w dziennikach, wyczytaliśmy w „Nowej Reformie“ następującą replikę:

Wykłady o hygienie a rzeczywistość. Niedawno donieśliśmy o wykładach hygieny, urządzanych przez lekarza pocztowego, dra Czernego, dla urzędników pocztowych. Intencye dra Czernego są niewątpliwie jaknajlepsze. Wiadomości z dziedziny hygieny są bezsprzecznie pożyteczne, ale gdy chodzi o stosunki panujące na pocztach galicyjskich, to wątpliwem się wydaje, czy pouczenia, udzielane urzędnikom, zdołają w czemkolwiek zmienić stan rzeczy. — Wszak urzędnicy sami są ofiarami lekceważenia hygieny przez zarząd pocztowy. Na razie ważniejszą byłoby rzeczą postarać się o poprawę niehygienicznych warunków pracy na poczcie, niż teoretycznie pouczać o hygienie.

Stosunki bowiem panujące w urzędach pocztowych w Krakowie i na prowincyi urągają wszelkim zasadom hygieny. W każdym urzędzie pocztowym uderza interesenta brud, ciasnota ubikacyj i zaduch. — Przedewszystkiem daje się we znaki brak wenrylatorów, a nie mniej dokuczliwym jest często brak takich sprzętów niezbędnych, jak n. p. spluwaczek.

Odstręczający widok przedstawiają zwłaszcza ubikacye, przeznaczone dla personalu pocztowego. W ciasnych norach, pozbawionych światła i wentylucyi, pracuje nieraz po kilkunastu ludzi. Ludzie ci zmuszeni są oddychać kilka godzin dziennie powietrzem, pełnem kurzu z rozrzucanych worków listowych i przy gazowem oświetleniu, którego szkodliwość dla płuc jest znaną.

Jeden z typowych przykładów niedbałości zarządu pocztowego na punkcie hygieny, przedstawia ekspedycya dzienników w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym. W małej salce urzędnicy rozdzielają tysiące dziennków. Miejsca jest tak mało, że podczas ekspedyowania trudno przecisnąć się wśród stosów gazet. Mimo to jednak przeciskają się ustawicznie przez tę salkę woźni z zakurzonymi workami, dążąc do sąsiednich biur, gdzie również po kilkunastu urzędników pracuje, rozdzielając listy, wśród atmosfery pełnej kurzu. Tuż obok nich kilku woźnych zajmuje się stampilowaniem listów, przez co powstaje huk, torturujący nerwy w okropny sposób. Na domiar tych udręczeń, lampy gazowe i wyziewy z sąsiednich miejsc ustępowych obficie przyczyniają atmosferze trujących składników.

Niezbyt odmienne obrazki widzi się w głównym urzędzie pocztowym, szczególnie w ekspedycyi i magazynie. Ponurą grozą tchnie sala dla listonoszów; wprost niebezpieczeństwem grożą sale, w których odbywa się służba telegraficzna. Od kilku tygodni stoją otworem wyłomy, uczynione w posadzkach dla stwier-

dzenia, że belki są stoczone grzybem i bliskie są zawalenia się.

Czy nie jest dość wymownym fakt, że urząd pocztowy przy ulicy Brackiej musiano zamknąć na jeden dzień, ponieważ deszcz strumieniami wody zalał ubikacye?

Takie same stosnnki panują we wszystkich urzędach w Krakowie, a stokroć gorsze na prowincyi.

Czas byłby wreszcie, aby urząd pocztowy przestał być rozsadnikiem chorób w czasach, kiedy nawet odbywają się wykłady o hygienie dla urzędników pocztowych, jak o tem donosiliśmy. Niehygieniczność pracy w swych biurach urzędnicy pocztowi odczuwają i bez pouczenia teoretycznego — większe znaczenie dla hygieny miałoby pouczenie władz pocztowych, co uczynić mają, aby biura stały się znośnemi dla pracujących w nich ludzi.“

I całkiem słusznie ma „Reforma“ z p. Cz. ani personal, ani instytucya nie ma pożytku.

Dlatego też tą drogą zwracamy się do Swietnego Inspektoratu, jak również i do Wysokiej Izby lekarskiej, ażeby raczyli nas od podobnej niegodziwości niesumiennej jednostki najrychlej uwolnić.

Wicz.

KRONIKA.

Kobiety w służbie pocztowej i telegraficznej w Niemczech. Podług ostatnich wykazów urzędowych w Niemczech w zarządzie poczt i telegrafów zajętych jest 350.000 osób, na to przypada 28.000 urzędniczek. Praktykantki pobierają tam dziennie od mk. 1.75 do mk. 3.80. Służbę praktykantek pełnią obecnie od 9 do 10 lat, poczem zostają urzędniczkami i pobierają płacę od 1.300 do 1.500 mk. rocznie i kwaterowe od 200 do 570 marek rocznie.

Z opowieści o następcy tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przepędzał zwykle dawniej, przed ożenieniem się, każdą zimę bez wyjątku prawie, w Meranie. Mieszkał w zamku myśliwskim Priano. Znany feljetonista węgierski Abranyi należał w tych latach do stałych gości Meranu i miał wiele sposobności obserwować tryb życia arcyksięcia. Ze wspomnień merańskich Abrany'ego podajemy niektóre w streszczeniu.

Arcyksiążę Ferdynand przyjeżdżał zwykle do Meranu w początkach grudnia w rowarzystwie rotmistrza huzarów, Bronna. Życie prowadził, podobnie jak cesarz Franciszek Józef, nadzwyczaj regularne. Wstawał przed siódmą i zaraz po śniadaniu szedł pieszo do Obermais, graniczącej z Meranem wioszczyny górskiej, gdzie zwykł był codziennie słuchać mszy św. Niebawem jednak dowiedzieli się o tem pobożni tyrolczycy i zaczęli się tak licznie zgromadzać w wiejskim kościółku, że arcyksiążę, chcąc uniknąć ścisku i zbytniej serdeczności poddanych, modlił się odtąd w kaplicy domowej, Po nabożeństwie szedł, albo jeździł konno na dalsze spacery. Jeżeli wybierał się na nie pieszo, to zwykle w stroju miejscowej ludności. Ulubionym celem spacerów było najczęściej mauzoleum arcyksięcia Jana i jego małżonki, c ó r k i p o c z t m i s t r z a z Aussee. Arcyksiążę Jan wolał raczej narazić się na życie w niełasce i zapomnieniu, niż wyrzec się ukochanej kobiety, niższej od siebie pochodzeniem. Po śmierci obojga rodziców wystawił im syn, hrabia Tyrolu to prześliczne mauzoleum, ukryte w zaciszu górskiem.

Częste odwiedziny grobów przez arcyksięcia Ferdynanda, budziły nieraz niezaspokojoną ciekawość mieszkańców Meranu, a zagadkę mógł dopiero rozwiązać ten, kto po kilku latach doczekał się małżeństwa arcyksięcia z hrabianką Chotek i w związku tym znalazł jakby odgłos dawnych sympatyi dla losów arcyksięcia Jana i córki ubogiego urzędnika.

Rzecz charakterystyczna, że arcyksiążę Ferdynand rozciągał tę sympatyę i na stan ubogiego pocztmistrza. Po dziś dzień opowiadają sobie w okolicy Meranu o pewnej uczcie, w jednej z sąsiednich wiosek, na którą arcyksiążę zaprosił m i e j s c o w e g o p o c z t m i s t r z a, usadowił go wśród członków swej rodziny, i sam mu wina nalewał.

Trzask w telefonie przedmiotem skargi sądowej. Najwyższy niemiecki trybunał sądowy rozstrzygnął w tych dniach zasadniczą kwestyę, czy zaburzenia nerwowe wywołane przez niezwykłe trzaski w telefonie, należą do wypadków, za które należy się odszkodowanie. Stroną zaskarżoną było powszechne niemieckie Towarzystwo ubezpieczeń, a stroną skarżącą pewien kupiec berliński. Przed paru laty podczas rozmowy telefonicznej wskutek trzasków i terkotów w aparacie, doznał on ciężkiego wstrząsu nerwowego, zdawało mu się, jakby cały prąd elektryczny w niego uderzył. Będąc już z natury nerwowym, po tym wypadku stał się zupełnym neurastenikiem — zażądał odszkodowania od asekuracyi, w której był ubezpieczony od wypadku. Towarzystwo nie chciało wypłacić żądanej kwoty, twierdząc, że oskarżony jest symulantem. Ostatecznie sprawa po wielu instancyach została przez trybunał rozstrzygnięta na korzyść skarżącego, na podstawie orzeczeń rzeczoznawców lekarzy.

Deputacya Krakowskiej Grupy w Dyrekcyi poczt.

Dnia 8 lipca br. deputacya Grupy krakowskiej w osobach kol. Lubańskiego i Jury była przyjętą przez p. Prezydenta.

Kol. Lubański wskazując na pomyślnie dokonane nominacye oficyantów asystentami prosił, aby w pierwszym rzędzie na miejsca opróżnione przez ewentualne rezygnacye zamianowano dalszych oficyantów, zwłaszcza, że opuszczeni już samymi latami służby zasługują na to, a przytem posiadają maturę seminaryalną.

P. Prezydent wyraził wątpliwość, iż który z zamianowanych oficyantów wniesie rezygnacyę. A gdyby się to i nawet stało, to posad obecnie jest tylko 16 wolnych i w jesiennym terminie muszą one być zajęte przez praktykantów, którzy do tego mają prawo w pierwszej linii.

Następnie prosił kol. Lubański o dopuszczenie na jesienny kurs ruchu znaczniejszej liczby oficyantów. P. Prezydent wyraził, iż może być bardzo nielka ilość, bo zaledwo 12—16-tu przypuszczonych, ponieważ jest znaczna liczba praktykantów a ponadto niewiadomo, ilu certyfikatystów przeznaczy na kurs ruchu ministerstwo, które w tym wypadku bez ingerencyi dyrekcyi stanowi.

Po otrzymaniu powyższych wyjaśnień kol. L u b a ń s k i wyraził p. prezydentowi prośbę, aby raczył życzliwie poprzeć starania Grupy Krakowskiej, która, aby uzyskać dalsze nominacye oficyantów asystentami i przyjęcie znaczniejszej liczby oficyantów na kurs ruchu, skieruje swe kroki do ministerstwa.

P. Prezydent zapewnił deputacyę o swem poparciu dla spraw obu, poczem p. radca dr Jakesch

po wysłuchaniu tychsamych postulatów, zapewnił o swej życzliwości.

Deputacya udała się następnie do dra Neustera, zastępującego szefa II Dep. p. nadradcę Popowicza i przedłożyła mu szereg spraw dotyczących kolegów, które p. dr Neuster życzliwie załatwić przyobiecał.

Następnie udali się delegaci do dep. XIV. dyscyplinarnego, aby interweniować w kilku sprawach dyscyplinarnych. Delegatów przyjął nader życzliwie p. radca dr Lenartowicz, w zastępstwie bawiącego na urlopie nadradcy p. Białasa, udzielił informacyi i przyjął postulaty dr Haber, komisarz pocztowy, przyrzekając sprawy przedłożone i fakta zbadać i uwzględnić.

Dnia następnego konferował kol. Lubański w sprawach organizacyjnych z posłem Halbanem i umyślnie na ten cel do Lwowa przybyłym posłem Rauchem ze Stanisławowa.

Posiedzenia Wydziałów.

V. Posiedzenie Wydziału krakowskiej grupy Centralnego Związku adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych odbyło się dnia 27-go czerwca 1914 o godzinie 6-tej wieczór.

Obecni: Lubański, Jura, Brodmann, Ratay. Inni członkowie wydziału niejawienie się usprawiedliwili.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie i przyjęcie do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia. 3. Pokrzywdzenie niektórych Kolegów przy dokonanem obecnie mianowaniu asystentów. 4. Wnioski i interpelacye.

Posiedzenie zagaił kol. Lubański, ubolewając, że skutkiem urlopów i rozmaitych przeszkód, wydział nie jawił się w pełnym komplecie i zaznaczając, że wobec tego jedynie sprawy niezmiernie ważne i niecierpiące zwłoki będą przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu. — Odczytano następnie protokół z ostatniego posiedzenia i po przyjęciu go do wiadomości, przystąpiono do obrad nad sprawą mianowań asystentów.

Kolega Lubański podał do wiadomości, że właśnie dokonano mianowań 33 Kolegów. — Cyfra ta jest niedostateczną wobec ogółu posiadających kurs ruchu, tem więcej, że mianowania nie odbyły się niestety w porządku chronologicznym t. j. według starszeństwa, lecz zamianowano Kolegów najstarszych i najmłodszych, pośród których wybrano posiadających maturę gimn., 8 klas gimn. a nawet posiadających egzamin inteligencyjny, uprawniający jedynie do uzyskania prawa jednorocznej służby wojskowej. — Nicby w tem krzywdzącego nie było, gdyby trzymano się pewnego systemu i albo mianowano według starszeństwa, lub też zamianowano wszystkich t. j. starszych dlatego, że mają więcej lat służby, młodszych zaś z tytułu wyższych studyów. — Tymczasem pominięto zupełnie Kolegów starszych, mających nawet 9—10 lat służby i maturę seminaryum naucz. Fakt ten niemile musi dotknąć organizacyę, tem więcej, że żadną miarą nie można pogodzić się z tem, aby Kolega, posiadający t. zw. „Inteligenzprüfung“ lub 8 klas gimn, miał mieć pierwszeństwo przed Kolegami starszymi latami służby i posiadającymi maturę seminaryjną, która przecież jest także maturą szkoły średniej i uprawnia do uzyskania prawa jednorocznej służby, co najmniej na równi z egzaminem inteligencyjnym.

Ponieważ jeszcze mianowań dla wszyskich krajów nie dokonano (mianowania odbywają się w alfabetycznym porządku według nazw Dyrekcyi) i ponieważ zachodzi przypuszczenie, że niektórzy starsi Koledzy obecnie mianowani, którzy skutkiem uzyskania XI. rangi doznają znacznego zmniejszenia poborów, wniosą rezygnacyę z rangi asystenta — wyłaniają się dwie kwestye: 1. Potrzeba szybkiej i energicznej interwancyi dla uzyskania dalszych mianowań, i 2. Potrzeba natychmiastowej interwencyi w tym kierunku, aby w miejsce ewentualnie rezygnujących Kolegów, zamianowano będących na turze. — W tym celu dla rozpoczęcia wstępnych starań uchwalono wysłać delegatów w osobach Lubańskiego i Jury do Prezydyum Dyrekcyi Poczt. Przyjęto nowych Członków Kol.: W. Migoń, J. Młynarski, S. Jurkiewicz, J. Olech z Tarnowa 2; Z. Spieglówna Gorlice, i E. Kułaczkowski Dobromil.

Po uchwaleniu kilku wniosków poufniejszych, posiedzenie zamknięto po godz. 9-tej wieczorem.

V. Posiedzenie Lwowskiej Grupy krajowej c. k. adjunktów pocztowych odbyło się dnia 7 lipca 1914 r. o godz. 9·30 przed południem przy współudziale kol. Macielińskiego, Grünsteina, Korola, Konotopskiego i Jamrógiewicza. Usprawiedliwił nieobecność kol. Jaworski.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału. 2. Sprawozdanie prezydyum. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór wiceprezesa. 5. Wybór delegata na Zjazd pocztowców w Tarnowie. 6. Przyjęcie członków. 7. Wnioski i interpelacye.

O godz. 9·45 otwiera prezes kol. Macieliński posiedzenie i konstatując wymagany statutami komplet przystępuje do porządku dziennego. Odczytany przez przez sekretarza kol. Grünsteina protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto do wiadomości, poczem prezes kol. Macieliński zdał sprawozdanie z działalności prezydyum za czas ubiegły. Na pierwszy plan wysunięta była nominacya egzaminowanych adjunktów, która dzięki poparciu przes Eksc. Dra Lea i naszego członka honorowego posła Dra Matakiewicza w tym roku była dość pokaźną. Obecnie obie Grupy galicyjskie wszczęły daleko idącą akcyę w sprawie przyjęcia większej ilości kolegów na tegoroczny kurs ruchu. — W ruchu organizacyjnym z powodu urlopów jest chwilowy zastój, Grupa jednakowoż dalej jak poprzednio stara się o pozyskanie jak największej ilości kolegów dla organizacyi. Następnie podaje prezes do wiadomości Wydziału, że staraniem Organizacyi jest obecnie przy wyjściu oczekiwanej regulacyi naszego stanu, przeforsować sprawę uregulowania prawa przynależności, kwestyi emerytury i zaliczania lat wojskowych. Po przyjęciu sprawozdania sprawozdania do wiadomości, złożył kol. Grünstein imieniem Wydziału kol. Macielińskiemu gratulacye z powodu nominacyi asystentem. Kol. Macieliński dziękując w dłuższem przemówieniu, zaznaczył, że choć zmuszony jest wystąpić obecnie z naszej Organizacyi, nie zapomni o tych, z których koła wyszedł i czynem i radą starać się będzie służyć nam, czy to wprost, czy w „Postbeamtenvereinie“. Po przyjęciu do wiadomości spzawozdania kasowego, odczytał sekretarz kol. Grünstein nadeszłe pisma, poczem przystąpiono do wyboru wiceprezesa. Wybrano jednogłośnie kol. Konotopskiego. Następnie po dłuższej debacie uchwalono delegować na Zjazd pocztowców w Tarnowie na dniu 19 lipca 1914 r. kol. Z. Grünsteina, dając mu odpowiednią dyrektywę co do stanowiska Grupy krajowej w sprawie wyborów sejmowych. — Przyjęto jako członków: Rosenbaum Mojżesz, Horodenka; Władysław Nowicki, Stanisławów 1; Israel Strauber i Izak Bezen, Grzymałów; Stanisław Stefanio, Trembowla.

Wreszcie po uchwaleniu kilku wniosków natury poufnej, zamknął prezes kol. Macieliński o godz. 12·30 w południe posiedzenie.

Nie wyjaśniające wyjaśnienie.

Z Oświęcimia 1 otrzymujemy następujący list z prośbą o nagłe umieszczenie.

W ostatnim numerze „Przeglądu pocztowego“ ukazała się notatka przedstawiająca złośliwie i rozmyślnie fałszywie stosunki osobiste w Oświęcimiu 1. Autor próbował widocznie mącić wodę i dlatego pisze, jakoby personal tutejszy miał cokolwiek przeciwko zatrudnieniu i urzędowaniu substytutek. — Otóż stwierdzamy niniejszem, że substytutki, zatrudnione tutaj z powodu ciągłego braku personalu urzędniczego, pełnią służbę nietylko bez zarzutu, ale wzorowo, nie może więc być mowy o ujemnem oddziaływaniu na personal, owszem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Jakkolwiek więc interesowani stoją wyżej ponad wszelakiego rodzaju insynuacye, to jednak w imię prawdy prosimy o umieszczenie tego wyjaśnienia w najbliższym numerze.

Aleksander Stoszko, Rudolf Stegmann, Gizela Reichówna, Wincenty Krzyżak, Teodor Bugański, Franciszek Suder, Tadeusz Koch, Stanisław Frużyński, Marcin Jarosz, Władysława Knyczówna, Irena Sieradzka.

„Wyjaśnienie“ to zamieszczamy w całości, ale nie możemy się powstrzymać od kilku uwag.

I tak: stosunki w Oświęcimiu przedstawiliśmy nie złośliwie i fałszywie, lecz świadomie i prawdziwie. Nie twierdziliśmy wcale, aby personal tamtejszy miał coś przeciw zatrudnianiu substytutek. Natomiast przeciw zatrudnianiu jako substytutki w Oświęcimiu 1 żony i córki naczelnika i to zwłaszcza w tym czasie, gdy aspiranci byli bez posad, musimy i będziemy występować bezwzględnie. Jakiem prawem wolno p. Orlińskiemu zatrudniać jako substytutki w czasie, gdy aspiranci byli bez posad, swą żonę i córkę, a więc obsadzać pocztę familią (a jest tam i konkuret, który padł przy egzaminie ruchu) podczas gdy na oficyantki nałożony jest celibat, a pocztmistrzowi nie wolno zatrudniać u siebie córki jako oficyantki?

Fakt taki musi ujemnie oddziaływać na personal i skutków tego nie zmienią żadne „wyjaśnienia w imię prawdy“, które raczej tę prawdę tłumić się starają, aniżeli „wyjaśnić“.

Sympatye dla p. naczelnika ze strony personalu powinny mieć także pewne granice, zwłaszcza gdy popadają w konflikt z interesem ogółu.

Lex.

Z poczucia i obowiązku koleżańskiego zwracam uwagę pp. Kolegów i koleżanek, którzyby mieli zamiar ubiegać się o posadę ekspedyencką w Polance Wielkiej III/3, by poprzednio zasięgli szczegółowych informacyj u podpisanego.

Jan Tvran eksp. poczt. Polanka Wielka.

Z ruchu organizacyjnego.

Piszą nam z Przemyśla:

Stosownie do polecenia krak. Grupy zebrali się w Przemyślu w niedzielę t. j. 7 tm. wszyscy koledzy celem omówienia sprawy zawiązania Wydziału okręgu przemyskiego. Na zgromadzeniu tem wybrany został przewodniczącym kol. Jacek Bąkowski, zastępcą wybrano kol. Frischmana Filipa, skarbnikiem i sekretarzem w jednej osobie kol. Stefana Swobodę, zastępcą tegoż Adama Tarnawskiego. Było to zebranie tylko przedwstępne, gdyż następne zebranie z całego okręgu odbędzie się później, po powrocie z urlopu, na którem to zebraniu postawi się odpowiednie wnioski.

Na najbliższem zgromadzeniu tj. 12 bm. były omawiane nast. sprawy: Przyszłość oficyantów pocztowych, ich stosunek do urzędników państwowych, czy to pod względem moralnym, czy materyalnem w stosunku np. do innych urzędników państw. o tem samem wykształceniu, sprawa 35 lecia i sprawa zniesienia celibatu u oficyantek pocztowych.

Jasnowidzący prawnik bagienka stanisławowskiego.

Poruszając swego czasu na łamach naszego pisma sprawki dyrektora c. k. urzędu pocztowego w Stanisławowie p. Laskownickiego Józefa, słusznie przypuszczaliśmy, że p. Laskownicki wyleczy się ze swej manii wielkorządcy i wreszcie uzna, że gburowate i nietaktowne zachowanie się wobec personalu bynajmniej nie zdobi kierownika urzędu. — Niestety z chwilą otworzenia się wolnej posady dyrektora urzędu we Lwowie, zapomniał p. Laskownicki o danej mu swego czasu odprawie i bodaj po trupach personalu urzędniczego, przydzielonego li tylko do pełnienia służby, a nie do poparcia dążności osobistych pana Józia, chciałby uzyskać posadę kierowniczą we Lwowie. Ale nam, panie Józiu, oczu nie zamydlisz, wiemy o co Ci chodzi, 18.000 koron rocznego pauszalu dało Ci impet na Lwów 2. Tu trzeba szukać określenia słów p. dyrektora: „Jam prawnik i wiem co robię“. Tak niezaprzeczamy, ale i to powinien każdy prawnik wiedzieć, że prawo to jako ten kij ma dwa końce, lepszy i gorszy. Siłą faktu musi p. Laskownicki dbać o ten lepszy, ale „jak Bozia odpuści to i z kija wypuści“ i ten kij (prawo p. Laskownickiego przyp. zec.) może tym gorszym obrócić się końcem, zwłaszcza w wypadkach wykraczania po za obręb praw p. Laskownickiego przy orzeczeniach lekarskich. Trudno bowiem przypuścić, by p. L., który jedynie tylko z powodu niemożności ukończenia studyów prawniczych, zmuszony był zaszczycić pocztę swoją osobą, mógł na starość medycyną się zajmować! W jakiż więc sposób mielibyśmy sobie wytłumaczyć to bezprawne ignorowanie świadectw lekarskich przedłożonych przez personal? Może Izba lekarska we Lwowie zechce nam dać wyjaśnienie w tej sprawie, a względnie by w odnośnem ministerstwie podjęto energiczne kroki celem pouczenia panów pseudo-prawników, że wara im do nie swoich praw, choćby tylko dla zachowania powagi swych członków pp. lekarzy.

Faktami możemy służyć bardzo chętnie, a nawet takimi, któreby w szczególności podniosły p. Laskownickiego ponad lekarzy-psychiatrów, słusznie przypuszczając, że odnośne sfery uznawszy zdolności p. Laskownickiego odradzą mu zaszczytne miejsce orędownika w Kulparkowie, przyczem marzenia Józia o Lwowie byłyby bliskie ziszczenia.

— Panie dyrektorze, Galicya nie Sybir, jako prawnik wiedz i o tem, że tu pewne prawa istnieją, a między atamanem kozackim a dyrektorem c. k. urzędu pocztowego powinna być przecież pewna różnica! Radzimy przyjąć tempo więcej umiarkowane, nam bowiem nie tyle ranga imponuje, ile człowiek.

Na fundusz organizacyjny

Na listę Grupy krakowskiej w dalszym ciągu złożyli koledzy: Dzięgiel R. Zakopane 1, 2 K, Liżewski Tarnów 2, 2 K, Wiśniewski M. Oświęcim 2, 50 hal., Oficyanci z Buczacza 5 K, Wł. Wojciechowski z okazyi ślubu kol. Olszewskiego w Mielcu zamiast telegramu 2 K, **Jan Patraszewski 10 K, Jan Braun Przemyśl 1, 10 K.** Br. Krzyszkowski Jasło 1 K, Sz. Weiss Buczacz 2 K, Józef Urban Lisko 2 K, **K. Czapik Wadowice 2 K,** Wł. Wojciechowski Szczurowa 1 K, I. Spisak Wolanka 50 hal., **Sal. Getzler Kraków 1, 5 K,** St. Czternastek Lwów 3, 1 K, Leon Pleśniak Krosno 2 K, St. Boczar Sanok 2 K, **Lamb. Grosse Sanok 5 K,** Teofil Moczarski Przemyśl 1, 3 K, Jadw. Bodzińska Krzywcze/D 1 K, Jan Barszczyński Rawa 1 K, Jan Cetera Tarnów 1, 1 K, Wojtusiak Kraków 1, 1 K, Psydliński Kraków 2, 1 K, Horodyński Kraków 2, 2 K, Wittek Kraków 2, 2 K, Kusionowicz 2 K, Rachlewicz 2 K, Ratay 2 K, Saho 2 K.

Na listę Grupy lwowskiej: J. Hrynyk Czortków 1 K, **R. Lang 5 K,** A. Siemek Żydaczów 50 hal., **Jan Hajko Lwów 5 K,** Koledzy Borszczów 3·06 K.

OGŁOSZENIA.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.